

Tymoteusz Spychaj
Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki

Jeden dzień z 2029

Która godzina, zasnęłam? A nie... przecież dzisiaj niedziela. Wstaję z łóżka i zerkam na swojego smartfona, jest godzina 9.13. Przebieram się i idę zjeść śniadanie. Znowu zapomniałem wczoraj zrobić zakupów, ale na szczęście niedawno sejm zmienił ustawę o zakazie handlu w niedzielę i nie obowiązuje ona samoobsługowych supermarketów. Ruszam więc do sklepu, przy wejściu trzeba zeskanować kartę klienta i można przejść do zakupów. O.. mają Chocapic, myślałem, że przestali go produkować dawno temu. Już wiem co zjem na śniadanie, fajnie będzie przypomnieć sobie smak z dzieciństwa. Wyjście ze sklepu jest bardzo wygodne, nie trzeba stać w żadnej kolejce wystarczy przejść przez specjalną bramkę, która wykryje wszystkie produkty jakie wynosimy ze sklepu i znów zeskanować kartę, wtedy zapłacimy bezpośrednio z naszego konta, w sumie to już w niewielu sklepach akceptują płatność gotówką, ale pieniądz papierowy ciągle nie chce wyjść z użytku. Dobrze, mogę wreszcie iść zjeść śniadanie, na szczęście nie muszę się śpieszyć, bo spotkanie z kolegami mam dopiero o 13.

Już po południu, trzeba wychodzić, ale jak się ubrać, założyć długie spodnie czy krótkie? Niby jest początek marca, ale termometr pokazuje trochę ponad 20 stopni. Przez ostatnie lata pogoda wariuje coraz bardziej, ci którzy nie wierzyli w globalne ocieplenie teraz nie mają już chociaż żadnych wymówek i muszą przyjąć je jako fakt. I jeszcze jeden dylemat jechać swoim samochodem czy może komunikacją miejską? Do centrum lepiej jednak komunikacją, bo na brak miejsc parkingowych lekarstwa nikt jeszcze nie znalazł. Wsiadam do autobusu i jazda. Siadam z tyłu, dawniej musiałbym słuchać warkotu silnika, ale teraz wszystkie autobusy są już elektryczne, wynalazca szybko ładujących się akumulatorów rzeczywiście zasłużył na tego Nobla.

Dojechałem na miejsce, spotykam się z kolegami i idziemy razem do salonu gier zagrać na maszynach wirtualnej rzeczywistości. Na początku nie mogłem się przekonać do tych urządzeń – przypinanie się do tych wszystkich dźwigni i przekładni jest dość czasochłonne i skomplikowane, ale warto. Dzięki nim można przekładać wszystkie swoje ruchy nawet te najbardziej złożone na ruchy wirtualnego awatara, a w drugą stronę będą one zatrzymywały ruchy człowieka, gdy awatar napotka jakąś przeszkodę w całym realistycznym sposobie, specjalne rękawice pozwalają poczuć fakturę dotykanych przedmiotów, a cały hełm z okularami wirtualnej rzeczywistości i słuchawkami sprawia, że czujemy się niemalże jakbyśmy naprawdę należeli do świata gry. Gra w którą tym razem zagramy nie była jakaś szczególnie oryginalna, zwykły RPG fantasy z kilkoma mniejszymi walkami i na koniec walką z bossem, ale miał jedną opcję, z którą się wcześniej nie spotkałem. Jeżeli ktoś grał postacią mogącą posługiwać się czarami mógł po prostu mówić ich nazwy i wtedy system rozpoznawania mowy interpretował, o który czar chodzi i go używał. Myślę, że jest to całkiem ciekawa opcja, dzięki niej nie trzeba używać interfejsu, którego zobaczenie przypomina jednak, że to gra co jednak wyrwa ze świata gry.

Po zabawie poszliśmy jeszcze pogadać i napić się piwa. Siedzimy i gadamy już od dłuższego czasu, a jutro muszę iść do pracy, wyciągam więc smartfona i sprawdzam która godzina. Wtedy koleżdy znowu zaczynają się podśmiewywać z mojej staromodności - „Jeszcze masz

smartfona, teraz już wszyscy używają smartwatchy”. Może mają rację, w końcu zegarek jest wygodniejszy w przenoszeniu niż spora komórka, ale z drugiej strony te z wystarczająco dużym ekranem, żeby móc coś na nim zrobić wcale już wygodne nie są, a te które wyświetlają ekran na przedramieniu nadają się tylko wtedy gdy mamy na sobie bluzkę z krótkim rękawem, a do tego trzeba golić rękę, bo włosy uniemożliwiają poprawne działanie ekranu. Jednak może rzeczywiście jestem staromodny, cóż tak już jest, że ludzie zmieniają się w tych czasach znacznie wolniej niż technologia. W każdym razie jest późno, zostawiam kolegów w barze i wracam do domu.